

# REGION

NR 10

DWUTYGODNIK RKW NSZZ „SOLIDARNOSC” DOLNY ŚLĄSK

## ZABIEGI

Język dyplomatyczny ma to do siebie, że nigdy nie wiadomo co w pełni oznacza. Wszystkie "rozmowy utrzymywane w przyjacielskiej atmosferze", czy też "osiągnięcia wspólnej płaszczyzny poglądów", kryją w sobie wieloznaczności w których daremny jest dochodzenie sedna i istoty takowych rozmów. Ważną i jedyną prawdziwą informacją staje się w takich przypadkach fakt spotkania się dwóch, lub więcej polityków.

Od pewnego czasu kręgi rządowa PRL, językiem dyplomatycznym czynią zabiegi wokół oficjalnych rozmów z Lechem Wałęsą. Inicja - tywa tych starań nie zrodziła się w pełni społeczno-politycznej. Jeżeli po wypowiedzi Johna Davisa jr. w tej materii, pozostawio - nej bez oficjalnego komentarza, głos w sprawie spotkania z "prywatną osobą", L. Wałęsą, zabici A. Miódowicz /w czasie wizyty w Belgii - dzie/, to sprawa zaczyna nabierać innego wymiaru. Staje się pew - nym faktem politycznym.

Na refleksję przyjdzie z pewnością czas, ale już teraz można wyrazić troskę o charakter, miejsce i moment w jakim propozycja takiego spotkania ewentualnie nastąpi. Wariant pesymistyczny mówi o spektakularnym geście władzy w przededniu wyborów i otrzy - maniu specjalnych pełnomocnictw dla rządu /a może będzie to misja nowego prezydenta?/. Wariant optymistyczny skłania się ku uznaniu partnerskiego dialogu i opozycja.

Zabiegi trwają, trzeba więc nadstawiać ucha i wystrzyżać wzrok na ewentualny znak, dobry czy zły, jasny czy pokrętny.

h.o.

## FATUM?

Czyżby się miało okazać, że nad stosunkami polsko - afgańskimi zawładnęła nieświadomość korytarza? Tym razem chodzi o tor wodny do zespołu portów Szkeszin - Szekoujseta, który MRDowcy jednostronnie zmanektowali i amilitaryzowali, nie czyniąc podob - nych kroków dla drugiemu mozekłemu zespołowi - RPN! Należy się, z własną woli stanowczością, wystąpić... nie, nie kanonierki, ale harcerzy ze stowarzyszenia "Wista - Odra" i w Szekoujsetu, nie jak zwykłe w Ko - łobrzegu, wysłać propagandową maskaradę two, us - tawiając w nocnym. Wzajnie na usługi pos. Bandera, który podniósł w Sejmie tę wąską kwestię, nie może op - rać się wrażeń, że polityczna wyobraźnia nie jest najmocniejszą stroną historyka K.H. Stuznits - akądź argumentując, że w naszym interesie leży gwałtowne wyeliminowanie wszelkich /Katyń etc./ odnośników do atencji "prosojuszkiej orientacji", wyciągając - nierozumnie - niemiecki steppak, a na palach stercu /RNE/ pozwolić sobie na niespoty - kany trywialność, że niepowielone musiał mieć w Rosji oparcie, "by nam tańczył w domyśle; Niemcy/ nie pod - koczowali".

Dobrze to ktoś ujął, że w granicach naszej antynie - mieckości to jedyną, co łączy poglądy społeczeństwa z polityką władzy państwowej. Myślę jednak, że owa obsesyjna i to w dodatku nie, bo tylko na RFN, ukta - runkowa antyniemieckość jest coraz gorzej dopad - cą. Szukaliśmy zawsze wroga w gwałtownie amerykań - nującej Trizonii, podczas gdy swoistyżony MRDów - ek traktowaliśmy jako niegroźne dziecko stanu przej - sutowego. Nie przyjmowaliśmy do wiadomości, że pr - nacstwo, w tym najgorszym sensie, odradza się nie w RFN, ale właśnie w NRD. Nie potrafiliśmy przekalku - lować, że przecież jak na wolny kraj, jakim jest Re - publika Federalna, neonazistowskich organizacji jest nad podryw mato, musi zaś dowieść istnienie neo - nazistów w totalitarnych Niemczech wschodnich. W enasza gdy my tak sobie dyskutujemy nad możliwością zjednoczenia Niemiec, oni już od dawna się w prak - tyce jednoczą.

Zjednoczeniu Niemiec nie zdaliśmy zapobiec. Czemu zaś nie można zapobiec, temu nie należy zapobiegać. Niby banalne, ale przecież odkrywano. Jeśli zaś chce - my zostać "etatowymi" wrogami zjednoczonych Niemców, to wszystko jeszcze przed nami. **h.o.**

## PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ!

Święcić, świętować - znaczy uosobić coś poprzez najpełniejsze zaangażowa - nie tego wszystkiego co w nas najlepsze i najpiękniejsze. Bo to co świę - cimy, nas samych uświęca, to znaczy określa wszystko co w nas najlepsze i najsłabsze; musi więc nas nie - skończanie przekraczać. Tylko Bóg za - stępuje na taką ośrodek.

Świętować znaczy nie tylko oszaleć, ale - z całą koniecznością - także zgasnąć się. Jeśli jednak świętowa - nie radość oddzielamy od tego, co jest jej źródłem, a zatem i od zaangażowa - nia cieżką, czyli od Chrystusa Zmart - wychwałego, nasza radość ma wówczas charakter jedynie wyuczajony, jakby formalny i pusty. Smutna radość, jakaś to radość? Radość płochliwa i nieczysta, bo w pustym senacie ukradłona, jakby nieuprawniona, oddzielona od swojego sensu. W obiegu spotykamy bardzo du - żo takiej pustej, pseudo - świętowanej radości wielkanocnej.

Poprzez świętowanie życzenia wiel - kanocne dzielimy się radością, najwię - kszą jaką można sobie wyobrazić, rado - ścią, że życie obce jest śmierci i nawzajem zapraszamy się, aby wejść, wszystkim razem wejść w Tajemnicę Zma - rtychwałenia Pańskiego i w ten spo - sób nasze życie uwolnić od śmierci, od sta i stać się prawdziwie wolnymi w świecie, w rodzinie, w pracy, w na - rodzie.

## »EKODUS«

15 marca upłynął termin, który Rosjanie wyznaczy - li na "początkowanie się" Kabulu z Islamabadem w Ge - nowie, od czego też uzależnili rozpoczęcie wycofy - wania się w dniu 15 maja br. Na przeszkodzie sfinal - lizowaniu rozmów genewskich stanęła przede wszyst - kim kwestia pomocy wojskowej dla reżimu Nadżiba, której ZSRR nie chce zaprzestać kładając tego samego jednak od USA /które jak wiadomo skwitują muzuha - nizm/. Ponadto, jak się wydaje, bez porozumienia z Moskwą, Kabul wystąpił z nową kwestią korekty gra - nicznej z Pakistanem. Z kolei Islamabad upiera się na - dał przy idei Rządu Tymczasowego, z czym nie zgadz - ją się wszyscy przywódcy "sojuszu siedmiu" /ugrupo - wani powstańców/. Jest to cena, jaką trzeba płacić za fakt, że w Geowie negocjują nie sami zainteres - sowani, Rosjanie i Afgańczycy, ale pośrednicy. W tej sytuacji Rosjanie zapowiedzieli, że mogą rozpocząć wycofywanie bez porozumienia, co świadczy o niezwy - kłej determinacji postanowienia wycofania się z afgańskiego piekła. Tymczasem Kabul się okopuje, a Nadżib podjął rozpaczliwą próbę legitymizacji roz - pisań na początek kwietnia "wolne wybory".

Reasumując, dawno minęły czasy, kiedy poważny magazyn polityczny mógł sobie pozwolić na niewyszu - kana aluzję do skazy na czoła Gorbaczowa, iż jest to stygmat w kształcie mapy Afganistanu, dziś Gorbi mówi sam o "krwawiczej ranie". Za wszelką cenę chce jednak Kreml tak wyreżyserować exodus Armii Czerwo - nej, by nie powtórzył się casus Niemcemu i by kartę afgańską zamknął natychmiast po ewakuacji.

Z.H.

INFORMUJEMY P.T. CZYTELNIKÓW, WSPÓŁPRACOWNI - KÓW, DZIAŁACZY ORAZ WSZYSTKICH TYCH, KTÓRY PRZYZYNIJĄ SIĘ DO POWSTAWANIA KOLEJNYCH NUMERÓW REGIONU, ŻE KAŻDY KOLEJNY NUMER PIS - MA JEST ZAMYKANY NA TRZY DNI PRZED DATĄ, WY - DANIA O GODZINIE 17.00.

REDAKCJA



## Relacja z posiedzenia RKW

Spotkanie RKW 28 marca rozpoczęło się od związku zrelacjonowania przez Władysława Frasyniuka sytuacji w "Dolmelu", gdzie w piątek 25.III. ponad 500 załogi odmówiło pobrania drugiej części niesprawiedliwie skalkulowanej czternastki. Punkt drugi obrad obejmował analizę ogólnej sytuacji kraju i związku po wystąpieniu przez gen. Jaruzelskiego o nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu. Według Wł. Frasyniuka w ostatnim przemówieniu generała wyczuwalny jest strach przed własnym aparatem, oraz w mniejszym stopniu, przed społeczeństwem. Oczywisty paradoks w ostatnich posunięciach ekipy polega na oczekiwaniu od aparatu zachowań, do których nie jest on zdolny po kolejnych czystkach przeprowadzonych w stanie wojennym i po nim. Ludzie myślący w kategoriach interesu państwowego /nie kastowego/ czy społecznego zostali usunięci jako istotne niebezpieczeństwo dla władzy. Jaruzelski próbuje teraz rozwiązać zaprogramowaną przez siebie kwadrantę koła i, jak zwykle w takich sytuacjach, rozgląda się za środkami administracyjno-policyjnymi. Walka w łonie aparatu o kierunek reformy prowadzi, zdaniem Frasyniuka, do całkowitego rozkładu możliwości decyzyjnych w niewralgicznych dla gospodarki sferach, np. w bankowości, gdzie decyzje o kredytowaniu bywają cofane i podejmowane ponownie dopiero w odstępie kilku dni. Przewodniczący RKW widzi dwa warianty rozwoju sytuacji:

1. pogłębienie się marazmu społecznego, niska aktywność w zakładach i na arenie krajowej, w konsekwencji biurokratyczno-partyjny model reformy,
2. silna dynamika organizowanych przez "S" protestów, znaczna aktywność ciał regionalnych i krajowych, w rezultacie szanse na pewne uspołecznienie - nie zarządzania gospodarką i liberalizacyjne gesty polityki /rejestracja niektórych niezależnych stowarzyszeń, reforma prawa karnego, mniej rygorystyczna polityka paszportowa, itp./.

Dyskusja skupiła się wokół dwóch wątków: interpretacji ostatnich posunięć władzy oraz analizie stanu posiadania "S" i jej form działania. W pierwszej kwestii współbrzmiały wypowiedzi Stanisława Orzecha i Barbary Labudy, którzy dokonali krytycznej oceny polityki kierownictwa PZPR i jego domniemych zamiarów oraz wyrazili dość ponurą prognozę rozwoju sytuacji. Według Orzecha polityka względnej i ograniczonej liberalizacji poniosła klęskę, czego jaskrawym przejawem był wynik referendum. Ponieważ wymiana aparatu nie wchodzi w grę gruntowna reforma gospodarki jest niemożliwa bez silnego wstrząsu społecznego o charakterze rewindykacyjnym. Nadzwyczajne pełnomocnictwa posłużą, zdaniem Orzecha, do: 1. zamrożenia płac, 2. uderzenia w samorządy, 3. dyscyplinowania załóg, 4. być może nawet zablokowania kont dolarowych /tragiczna sytuacja płatnicza przy silnej społecznej niechęci do "dolarowców". Ewentualne zmiany w kierownictwie będą czysto kosmetycznej natury. Zdaniem Barbary Labudy absurdem byłoby wprowadzanie "mini-stanu wojennego" /a to de facto oznaczają nadzwyczajne pełnomocnictwa/ dla wyrzucenia kilku dyrektorów. Chodzi więc o uzyskanie instrumentu presji wobec własnego aparatu oraz swoistą "militaryzację" zakładów, której będzie towarzyszył wzrost aktywności policyjnej wobec "S" i innych organizacji niezależnych. Nerwowości władzy /rozbiście spotkania u p. Kuratowskiej, represje wobec młodzieży, przesłuchiwanie sygnatariuszy listu 32 w sprawie pobitych studentów/ dowodzi według B. Labudy braku długołalowej i przemyślanej strategii działania. Mimo dramatycznej sytuacji gospodarczej kraju dominuje myślenie w kategoriach wydarzeń bieżących i taktyka represyjnego reagowania na bezpośrednie zagrożenie. Mirosław Jasiński wskazał na całkowity paraliż Ministerstwa Finansów /20 tys. wniosków z zakładów pracy o podwyżki czekających na decyzje/ oraz prawdopodobną gwałtowną zmianę sytuacji społecznej po wygaśnięciu podwyżkowego moratorium /1.IV/.

Janusz Sanocki mocno polemizował z głównymi punktami konstrukcji Orzecha i Labudy twierdząc, że nie będzie żadnego dyscyplinowania załóg i samorządów przy pomocy pełnomocnictw. Dla władzy korzystniejszą od twardej polityki jest względny bałagan płacowy w kraju nakręcający inflację, odpowiedzialność za który zrzucić zawsze można na samorządową demagogię. Na poziomie zakładu też są możliwości

szącego odpowiedzialności sfery, w których praktycznie nie ma kompetencji. Sanocki stwierdził, że jakkolwiek poważniejszy atak na prywatną inicjatywę nie wchodzi w rachubę, a to ze względu na finansowe powiązania ludzi nomenklatury z tym sektorem.

Drugą część dyskusji poświęconą solidarnościowemu stanowi posiadania otworzył doradca RKW, który /analiza posłużyła następnym dyskutantom za podstawę rozważań/ stwierdził, że podwyżki rozgrywane są przez władze poza zorganizowaną opozycją, że nie jest ona nawet w stanie unieść ciężaru zebrania informacji o udanych akcjach rewindykacyjnych i przekucia ich w skuteczny oręż propagandowy tworzący reakcję łańcuchową. Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak koordynacji działań komisji zakładowych, czy aktywnych grup w zakładach, nawet na szczeblu lokalnym. Taką współpracę trzeba odbudować w pierwszej kolejności. Doradca RKW podkreślił bardzo mocno wygaśnięcie ethosu solidarności ze słabszymi grupami zawodowymi i jako klasyczny już przykład podał brak oddźwięku w wielkich zakładach na protesty w służbie zdrowia. Elementarna solidarność rodzi koordynację i jest jej naturalnym gwarantem. Bez niej efekt strajków ograniczy się wyłącznie do napędzania inflacji. Dyskutant zwrócił szczególną uwagę na rolę informacji jako podstawowego instrumentu w walce politycznej o mobilizację zakładów. Powinna być szybka, precyzyjna i efektywnie podana. Wł. Frasyniuk wskazał na pojawienie się dobrej koniunktury dla działań "S". Decydują o niej postępujące załamania gospodarcze /władze widzą, że bez reform politycznych nie da się naprawić gospodarki/, silne konflikty wewnątrz aparatu i konsekwentna polityka zachodnich kredytodawców uzależniających pomoc finansową od postępu procesu reform. Frasyniuk stwierdził, że tajna formuła aktywności w sporej części się przeżyła i jedynie traktowane komplementarnie ściśle współdziałanie struktury tajnej, jawnej reprezentacji i samorządu może przynieść efekty. "Solidarność" musi również, zdaniem przewodniczącego RKW, precyzyjnie określić swoją tożsamość. Powinna to zrobić szybko KKW. Sprawą wielkiej wagi jest też opracowanie postulatów zakładowych i srodowiskowych na wypadek wstrząsu społecznego, którego ewentualności nie można wykluczyć. Stanisław Orzech stwierdził, że obecna sytuacja jest daleko lepsza od tej z roku 1980, gdyż dysponujemy po latach pracy symbolami integrującymi ruch i kadry działaczy znanych ludziom. Włodzimierz Męcarski sformułował trzy konkretne wnioski płynące z analizy sytuacji w Związku:

- 1/ ekonomiczne strajki spowodowane podwyżkami powinniśmy wykorzystać do odbudowy organizacji w zakładach /np. ZNTK/. Jest to znakomity sprawdzian praktycznej współpracy dla obu stron /TKZ, KZ i RKW jako ciała regionalnego/. Natychmiast widać, na co kogo stać.
- 2/ niezbędne jest stworzenie ponownych relacji między zakładami.
- 3/ dokładne sformułowanie zadań, funkcji i celów "S", szczególnie wobec faktu wykorzystywania związkowych ogniw przez inne organizacje.

Podniesiono także problem stosunków między RKW a RKS. W trakcie dyskusji wykrystalizowały się dwa stanowiska: część obecnych proponowała wydanie tekstu przyczynującego wzajemne relacje, inni optowali za skupieniem się na konkretnych zadaniach, wypełnieniem istniejących luk i pomijaniem sporów o charakterze kompetencyjnym i prestiżowym. Na razie przeważyło drugie stanowisko. Trzeci punkt obrad dotyczył stosunku "S" do wyborów do rad narodowych. Dość szybko wyłoniły się dwa przeciwstawne poglądy. Męcarski, Budrewicz i Gawlik stwierdzili, że bojkot jest destrukcyjny i w obecnej sytuacji zupełnie nie wystarcza. Proponowali wysunięcie społecznych radnych w oparciu o pomysły niezależnych wyborów, opracowanie solidnie przygotowanych lokalnych programów i elastyczne podejście do wyborów bez ogłaszania bojkotu. Frasyniuk, Labuda, Orzech, Nowicka i Tarnowski opowiedzieli się zdecydowanie za bojkotem wskazując na fakt, że ordynacja jest w dalszym ciągu antydemokratyczna. Barbara Labuda zaproponowała przedłożenie uchwały o bojkocie do KKW. Uchwale powinien towarzyszyć związy ramowy program zmian politycznych, społecznych i gospodarczych niezbędnych dla kraju.

Punkt 4 i 5 dotyczyły odpowiednio obchodów 1 maja /nie można omawiać przebiegu dyskusji ze względu na

## § § §

29.03. przed Sądem Rejonowym Wrocław-Stare Miasto, odbyła się rewizyjna rozprawa Waldemara Fydrycha, na której został uniewinniony. 6-go dzinnemu postępowaniu sądowemu towarzyszyła specyficzna atmosfera, którą tak ocenił uniewinniony: "Sprawa w dużym stopniu przekracza moje kwalifikacje, jeśli chodzi o jej ocenę: dzieło sztuki czy sąd? A może sąd jest dziełem sztuki?".

21.03. o godzinie 4 rano zatrzymany został Grzegorz Oszaś /student I roku prawa/. Po 24 godzinach został on doprowadzony przed kolegium które orzekło 30 tys. zł grzywny, 25 tys. zł nawłazki i 1 tys. zł kosztów kolegium, za wykonywanie napisów: "Dwulnic Majora".

W czasie happeningu z okazji pierwszego dnia wiosny zatrzymanych było ok. 150 osób. Kilka osób zostało zwolnionych dopiero po 24 godzinach. Natomiast Paweł Kocięba stanął przed kolegium pod zarzutem "nieusłuchania wezwania do rozjeżdżenia się". Postępowanie zostało odroczone z powodu absencji świadków oskarżenia.

21.03. o godz. 15.30 funkcjonariusze MO i SB wkroczyli do pokoju Aleksandra Żebrowskiego /studenta I roku filozofii, zam. w domu studentkim "Centaur"/. W trakcie rewizji zakwestionowano 100 egzemplarzy ulotek "Pomarańczowej Alternatywy". Następnego dnia kolegium orzekło Żebrowskiemu 40 tys. zł grzywny.

21.03. o godz. 14.30 funkcjonariusze MO i SB zabrali z domu Władysława Frasyniuka. W WUSW usłkowano go przesłuchać w związku z podpisaniem protestu 32 związkowców i intelektualistów w/s brutalnego spacyfikowania demonstracji rocznicowych Marca '68 w Warszawie, Gdańsku i Krakowie.

23.03. przed kolegium stanął Aleksander Jakowczyk, który, wraz z innymi osobami, uczestniczył 9 października ub.r. w pikiecie przed Dworcem Głównym w sprawie przywrócenia do pracy A.Kowalskiego i K.Zadrożnego. Kolegium wymierzyło Jakowczykowi 50 tys. zł grzywny.

29.03. w czasie procesu W.Fydrycha zatrzymano 21 osób, w tym Grzegorza Francuza, który został dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy SB w służbowej nysce /WRB 299A/.

22.03. o godz. 11 z minutami 5 "pomajorowskich wdów": Agata Saraczyńska, Karolina Pietron, Halina Wojnarska oraz dwie Małgorzaty - Olewińska i Wałkiel demonstrowały pod Interpressem w charakterze "płaczek". Zatrzymali je funkcjonariusze SB w przebraniu roboczym /ferszelung/. Zatrzymane przesłuchano w DUSW przy ul.Wilczej i zwolniono po kilku godzinach.

22.03. o godz. 16.00 w Instytucie Filologii Polskiej U.Wr. miało rozpocząć się spotkanie autorskie poety, Leszka Budrewicza. Budynek został otoczony przez funkcjonariuszy MO i SB, którzy poszukują Budrewicza od pierwszych dni marca. Leszek przeprosza wszystkich przybyłych na spotkanie za swoją absencję. Chyba usprawiedliwiona...

Jesienią ub.r. w prośbie przeciwko więzieniu odmawiających złożenia przysięgi wojskowej swoją książeczkę odesłał m.in. Radosław Gawlik. 28.03. zgłosił się on po odbiór dokumentu do WKU /potrzebnego do wypełnienia wniosku paszportowego, było to więc "wypożyczenie" dokumentu/. Podpułkownik rozmawiający z Gawlikiem odczytał mu rozkaz szefa WSW z grudnia ub.r., z którego wynikało, że "...został pozbawiony stopnia podoficerskiego oraz tytułu podchorążego z powodu utracenia wartości moralnych...".

14 kwietnia - Dzień Więźniów

"Kolejny już raz zwracam się do polskiej i katolickiej opinii publicznej z apelem o bliższe zainteresowanie się losom więźniów w PRL. Wybór daty /14 kwietnia/ uzasadniony jest rocznicą urodzin Waleriana Łukasińskiego, który nie bez winy zubożniałego społeczeństwa ponad 46 lat spędził w więziennych lochach..."

Przewodniczący Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "S" reg. Dln. Śl.

Antoni Lenkiewicz

## ... w kwestii zasadniczej

Kradko i z pewną niechęcią wciągają po długopis, zwłaszcza gdy chodzi o pisanie na użytek publiczny. Wolę mówić, dyskutować i w ten sposób przekonywać o swoich racjach, Jeune Leptej jest więcej robić a mniej mówić. Niestety, w sprawie o której będzie poniżej nie można samemu wiele udułać, a do dyskusji na ten temat potrzeba dobrego klimatu, którego jak na razie brakuje. Sprawa ta, to PPS.

Niedawno w podziemnej gazecie Dolmela "Odrodzenie" przeczytałem wywiad z dwoma przedstawicielami kierownictwa PPS: Józefem Pintorem i Czesławem Borowczykiem. I muszę wyznać szczerze, że niektóre wypowiedzi kolegów bardzo mnie wzburzyły. Piszę kolegów, bo z obydwoma przyjaźniłem się, a z Józkiem Pintorem łączyły nas szczególnie więzy wspólnego pobytu w więzieniu w Strzelinie.

Moje oburzenie wywołała wypowiedź wyżej wymienionych w sprawie NSZZ "Solidarność" i zapowiadanej w programie PPS woli kastatowania Związku i wpływu na niego poprzez ognia zakładowe "S". Jako działacz Solidarności /w latach 80/81 przewodniczący KZ NSZZ "S" we wrocławskim Mostostalu/, stanowczo protestuję przeciwko tego typu wpływom organizacji politycznej na ruch związkowy. Pragnę w tym miejscu odświeżyć pamięć kolegom Pintorowi i Borowczykowi. Przecież obydwa działając w Związku pragnęli usuwad PZPR z zakładów pracy /i słusnie/. Ja zresztą też tego pragnęłem, z tym, że pozostaje konsekwentny i nie zgadzam się na jakikolwiek bezpośredni wpływ partii politycznych /w tym także PPS/ na ruch związkowy. Natomiast PPS pragnie iść jeszcze dalej, gdyż chce - nie obawiam się użyć tego sformułowania - manipulować Solidarnością poprzez kontaktowanie się z jej ogniwami zakładowymi z pominięciem kierownictwa Związku, obojętnie czy jest nim RKS, czy RKW, jak ma to miejsce w sytuacji wrocławskiej. Dodatkowym argumentem takich, a nie innych zamierzeń PPS-u, jest całkowite zignorowanie statutu Solidarności. J.Pintor i Cz.Borowczyk uważają się w dalszym ciągu działaczami związkowymi i mimo całego szacunku dla obu jak i do tego, czego dokonali dla Związku, chcą jasno i jednoznacznie stwierdzić, że ich rola działaczy Solidarności skończyła się z chwilą wejścia do kierownictwa PPS-u. Nie jest to mój wymysł a jedynie statutowe zobowiązanie. Na wszelki wypadek przypominam, iż statut wyklucza łączenie funkcji kierowniczych w związku i partii politycznej. Oczywiście nie przekreśla to członkostwa związkowego.

Osobiście szanuję każdą intencję amierzającą do obalenia systemu komunistycznego w Polsce i jestem gotów w miarę moich sił pomóc innym, podobnie jak sam nieraz tej pomocy potrzebuję. Domagam się jednak poszanowania moich praw i spojrzenia na pluralizm w sposób jednoznaczny.

Włodzimierz Męcarski

## ZAKŁADY

ZG "Polkowice"

30 marca Okręgowy Sąd Pracy we W-wiu odrzucił wniosek J.Duszeńki o przywrócenie do pracy, z której został usunięty w dzień po podpisaniu deklaracji KZ NSZZ "S" pracowników ZG "Polkowice", podtrzymując wcześniejszą decyzję Sądu Rejonowego w Legnicy.

DOLMEL

31 marca 14 delegatów Ogólnego Zebrania Pracowników "Dolmela" wystosowało list do Rady Pracowniczej. W liście chodzi o to, że znaczna część pracowników zakładu odmówiła pobrania nagrody z zysku /14 pensji/ i domaga się odpowiedzi na pytania dotyczące przynależności zakładu do zrzeszenia "Megat".

HYDROPROJEKT

Po długich i pozaprawnych staraniach udało się dyrekcji przeprowadzić wybory do Rady Pracowniczej. Brak zainteresowania pracowników wyborami spowodowała niemożność jakichkolwiek działań przy tej dyrekcji.

## OŚWIADCZENIE

Wszelkie relacje przedstawiające działania artystyczne "Pomarańczowej Alternatywy" w kategoriach demonstracji politycznych, Ruch ten uznaje za niezgodne z prawdą.

Cechą sztuki jest jej wieloznaczność. Jest więc naturalne, że pojawia się interpretacja spontanicznej творczości uprawianej przez "Pomarańczową Alternatywę" o zabarwieniu politycznym. Natomiast sprowadzanie idei happeningu do jednomyślnego formy demonstracji politycznej uważamy za tendencyjne.

"Pomarańczowa Alternatywa"

# Średniacy

Głos w dyskusji na temat "Polski Lokalnej".

W zależności od naszego miejsca w społeczeństwie, są dla nas bardzo ważni lub niewiele nas obchodzą. Wywierają wpływ na nasze życie w sposób bezpośredni lub pośredni, ich decyzja kształtuje poglądy statystycznego zjadacza chleba o Lokalnej administracji - a w konsekwencji o władzy w ogóle.

Są wokół nas, czasami nad a czasem pod nami - to rzeczy zdarza się bardzo rzadko. Sfrustrowani i tak twardą skorupą, która obróśli przez antydemokratyczne powojennych lat, spuszczeni na moment ręce, by po chwili dąpięro świadomości sobie, że to nielogiczne, stare, cięższe ugaśnionym zapachem i atmosferą początku lat pięćdziesiątych.

Wydać by się mogło, iż ulegli cudownej metamorfozie, że są przekonani o konieczności zmian w kraju.

Byli nie jednak ci wszyscy, którzy tak myślą. Zdolność intelektualna, jak u karłowata - perfekcyjnie przez nich opanowana - pozwoliła im na dostosowanie się do otoczenia. Głównym głosem głoszącego więc poglądy modne i aktualne.

Podczas tego, posiadają władzę w polityce ogólną, a czasem nawet niezależną - budowania sobie przekonania chwilowych, zgodnych z ich aktualnymi interesami i ambicjami. W ten sposób potrafią dość skutecznie robić rzeczy mało uczciwe. Sprzącają wyjątkowo wyjątkowo, posiadają wieloletnią oczekiwaniami. Czekają, wciąż czekają aż nadejdzie ich czas, aż kółło historii uwródot i pozwoli im odzyskać utraconą pozycję.

Średni, partyjno-biurokratyczny aparat, to cudowne dzieło stalinizmu, ni racjonalny, prasy - denat, sekretarsa, wiez i wojewodowie na innych stanowiskach przybyli uniformi liberalni, z którym obnoszą się dumnie choć zostad naukowym. W głębi duszy - o ile takową posiadają - pozostali ortodoksyjnymi komunistami, są przekonani, że prawdziwy Polak to autorów partii o mentalności stalinowskiej. Niechocianka przez nich karawala - a - taryfmu, przygotowania błędne kóło, kręgot - się dalej mimo były agrarytów i wymiany użytych narzędzi. Cóż z tego, że smlentono jej wygląd. Wzrostnie napawiania zmian nie nie dady, konieczna są zmiany faktyczne. Nie sponygnowano nawet z bogatego języka nowomowy. Będnie kóło pozostawo, gdyż nie zdolano dokonać zmian w świadomości średniaków /a kto i jak może tego dokonać?!

Każdą nową - niekonkretną sytuacją - Idee lub nowy - niekonkretnie dobry - pomysł, który wyszedł bądź z góry, bądź z dołu, średniak potrafi zgłaskać na śmiard.

Mentalność średniaka jest mentalnością dobrego nam znaną. Takie zjawiska jak uspołecznienie, umiarkowanie, posygnę średniaka i skupiająca wokół jego osoby oddanych ludzi, jest zjawiskiem szarym jak świat. Przez tego, średniak dobita siebie do współpracy ludzi o takim samym, a co najmniej podobnym sposobie myślenia, gustuje wśród niezmiernie i kien, pilnie wystrzegając się ludzi zdolnych i ambitnych. Ci mogliby przestać zaryzować jego powycię. To gównie on swoim postępowaniem podtrzymuje paranoję błędnego kóło i ogólny w naszym kraju niemożności. Dławi się przy tym najulępszej z tego stanu rzeczy i najgłośniejszy o tym krzykający. Skoro już zdarzy mu się współdziałać z ortodoksem uzdolnionym i posiadającym własne zdania o otaczającej nas rzeczywistości, przybiera jowialny wyraz twarzy, za którym kryje się podłość i chęć przarobienia takiego "niezależnego" na swoją modłę. Dóś często udaje się do średniaków, a w sprawie poszerza się grono zachowawczych imbecyli. Tych, których nie sdoła przekonać i zaszczyt, usuwa z grona swoich współpracowników, a gdy nie jest w stanie tego zrobić powleka im funkcje bez znaczenia i zadania bez upływu na okołowiki.

Władza średniaka jest dodatkowo umocniona przez pragnienie mu uprawnień do rozdawania łask, bonów, asygnat i różnego typu przywilejów. Z tego też względu jest on żywym wiatrem - nowym niepowodzeniem wszelkich dążeń reformatorów i reformatorów. Zależy mu na tym, aby utrzymać dotychczasowy status quo.

Średniak walczy o opuszczenie swojej władzy. Brak możliwości kontrolowania, mieszania się we

wszystko i trzymania w rękę każdego przysparza go o palpitacje serca - a nui ktoś wygrynie go a cięplij poradki. Swoje dolegliwości /najczęściej/ przejadania - takie to poważne /leany w nielocowym szpitalu pod troskliwym okiem zabawa na wszystko góbo-wego lekarza. Nawet jeżeli stan zdrowia wymaga specjalistycznego leczenia w klinice położonej poza zasięgiem jego stawy i upływu, średniak woli pozostać na dobrą sobie znanym obszarze. Ciągła kontrola "swojego koleśku" jest dla niego najwłaściwszą.

Bardzo niebezpieczne dla ogółu są wyobrażenia średniaków. Jawi im się, że to co konieczne dla nich jest zgodne z dobrem ogólnym.

Tak na marginesie, nie należy mylić "średniactwa" z przebiegłością. To drugie w połączeniu z przebiegłością i systematycznością daje bardzo dobre rezultaty, np. w gospodarstwie.

Mimo głośniejszych zapewnień o postępującej demokracji życia społecznego i politycznego /a jak daleko jesteśmy do pełnej demokracji?!, o nowej polityce kadrowej partii w stosunku do bezpartyjnych, w Polsce lokalnej wszystko kręci się po staremu. Zauważamy to właśnie naszym drogim średniakom. Tymczasem w miarę modli na okręgu sięgnij się o "coraz bliźsijszym udziałem bezpartyjnych w życiu kraju". Nawet, gdy zdarzają się przypadki objęcia skomponowanego stanowiska przez bezpartyjnego, to nigdy są to jednak podany w nakalou.

Wszyscy, którzy choć antykomunistyczny w naszym kraju, powinni zacząć walczyć ze średniakami i to bez pardonu. Niechaj ich jowialny wyraz twarzy oraz uniformi liberalni w ich odwołaniu, jednak pojawiły się trudności w ich odwołaniu, pamiętajmy: wokół średniaków unosi się zapach pogrobowa Stalina.

LEON BONTUSZ

## Kto wierzy w bogiany?

W bogiany wierzą oczywiście mala dzieci, i to nie wszystkie, tylko te, których oszczędzone zostało zbyt wczesne wejście w burzliwy świat dorosłego życia. Prosto duszne i kochające dzieci. I dzięki Bogu że jeszcze takie są. Nie natomiast się dzieje, kiedy dorosłe dzieci wierząc w bogiany, swoją naiwnością idealizują na ich ten świat, którego bynajmniej daleko do doskonałości.

Są i w polityce tacy, którzy wierzą w bogiany i za nie na świecie nie chcą przyjąć do wiadomości, że to bajka, że to uproszczony obraz złożonych procesów naszego życia.

Bogiany w polityce, to t.zw. sprawiedliwość społeczna, równość, braterstwo, internacjonalizm, kolektywizm itp. Krótko mówiąc bogiany wzorcowy to socjalizm. Skąd więc wzięła się jego popularność, skąd tyle uwielbionych ludzi szczerzy się wyznawaniem jego idei?

Odpowiedź jest prosta. W każdym klimacie jest trochę prawdy. Te trudną prawdę wystarczy wykopować, żeby resztą ukryć w jej cieniu a wtedy można tą metodą wszystko udowodnić, nawet to, że socjalizm jest jedynym moralnym systemem społecznogospodarczym.

W bogiany wierzy się chętnie. Nie trzeba wtedy nic tłumaczyć.

Tylko, trzeba pamiętać, że bogiany jedzą żaby, a polską żabę żaden bogian nie przeknie.

J. Ostroróży

## Z PRASY MŁODZIEŻOWEJ

Najukochańszy "Wyrostku", jesteś torreadorem? Na świecie istnieje nie tylko ciemność. Popatrz ilu wokoło szacowali! To też nasz wróg.

Witam I-wszy numer "Kotliny", pisma niezależnej grupy młodzieżowej z Jeleniej Góry i Igorzelca. Nim wkroczyście na drogę "odwiecznej walki Polaków o niepodległość", nie zapomnijcie: ortografia przede wszystkim. Jeśli znajdziecie się na "konradzie" w "Województwie U.S.W." to znaczy, że być może na to zasłużyliście! Nie obrażajcie, czekamy na dalsze numery.

Redakcja: Mirosław Kofman - redaktor odpowiedzialny, Wratysław Nadodrzański, Michał Buzycha - serwis informacyjny.  
Wydawca: Koordynacja Wydawnicza przy RKM NSZZ "S" Dolny Śląsk. Pismo bezpłatne.

## fikcje i fobie

### SPORY O WYBORY - TARGOWISKO ŻŁUDZIEN

W opublikowanym niedawno w niezależnej prasie artykule o wyborach do rad narodowych, jego autor w powodzi rojeń przemycił jedną, acz cenną myśl, iż Polacy A.D. 1988 mają o wyborach dość mgliste wyobrażenia. Od siebie dodam, że i o demokracji także.

Dlaczego o demokracji? spytasz Drogi Czytelniku, przecież każdy z nas czuje ją wazystkimi westchnieniami o wolności i sprawiedliwości, dodasz, i racja. I czujesz tę demokrację Drogi Czytelniku, ale czy potrafisz ją wyartykułować?

W sporach o zasadność wielu zjawisk pomniejszych, umyka nam poza horyzont myśli wiele pytań i odpowiedzi o znaczeniu niemal fundamentalnym, podstawowym dla przyszłości. Pisząc o żłudności i bezsensowności starań o cele doraźne zdarzeń niejedną stalówkę, ale widąc na próżno, gdyż znów dyskusje na temat wyborów przypominają burzę w szklance wody, kiedy naokoło mąta bagienna politycznej świadomości. Bo jak tu, Drogi Czytelniku, pisać i wadzić się o wybory, ni skówkim nie wspominając o demokracji, która to przecież jest tychże wyborów protoplastką? I nie koniec na tym, gdyż powiedzieć: demokracja, to mało, bowiem barw, odcieni i rodzajów demokracji jest tyle, ile sama Matka Natura ich posiada. Trzeba, jeżeli już nie jednoznacznie, to przynajmniej w przybliżeniu określić cele i metody ustroju demokratycznego. Wtedy dopiero można toczyć spory o wybory.

Grzeszę wobec nauki podejmując się określenia ustroju demokratycznego w jednym akapicie, wierzę jednak, że rozgrzeszysz mnie Drogi Czytelniku, podejmując się samodzielnych studiów uzupełniających ten temat.

Demokracja nie jest tworem idealnym, jeżeli już można mówić o idealności jakiegokolwiek ustroju. Niesie zatem w sobie i wiele sprzeczności, stąd przy jej opisie pojawić się musi parę retorycznych pytań.

Ujmując demokrację od strony genezy władzy, śmiało można powiedzieć, że pochodzi ona od ludu, a więc i mechanizm podejmowania decyzji politycznych w demokracji rozłożony jest na szerokie kręgi społeczeństwa, Lud rządzi na dwa sposoby: w oparciu o istniejące przepisy, czyli konstytucję, oraz, poprzez instytucję wyborów. Kiedy instytucja wyborów stoi przed zasadniczym zbiorem przepisów, konstytucją, demokracja przestaje być demokracją. Aby znaleźć właściwą miarę, nie może dojść do sytuacji, kiedy wszyscy mają udział swoim głosem we wszystkich sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych. Na dowód tej racji można przytoczyć obecną sytuację kryzysową w Polsce, bo czym różni się system, w którym państwo handluje pietruszką i zagłada obywatelom pod kołdrę, od zapędów demokratycznych, gdzie o najmniejszej sprawie mają decydować wybory, plebiscyty i referenda? Wolność nie jest samowola a demokracja nie jest najwyższą łbą kontroli. Najlepszym sposobem udziału we władzy w demokracji może być jedynie rozwinięcie samorządności terytorialnej, czyli rozproszenie uprawnień decydenckich. Za jednym zamachem eliminuje to centralizację i wynoszenie władzy wykonawczej ponad ustawodawczą. Tak, w miarę zdrowej demokracji, musi popierać indywidualizm jej podmiotów, czyli obywateli. Tyle w uproszczeniu o demokracji.

Pora na odpowiedź na pytanie o najlepszej zabezpieczający demokrację system wyborczy. Ale czyż można na to pytanie odpowiedzieć? Istota problemu leży bowiem w samej idei demokracji, a czyż większość musi mieć rację?

Spory o wybory nabiorą teraz rumieńców i obawiam się, że skończy się na rumieńcach ze wstydu. Osobiście jestem przeciw bojkotowi, który nie prowadzi do niczego, nie uczy jakiegokolwiek postawy społecznej. Wolałbym już nawet księżycowy projekt niezależnych wyborów niż wnty rok z rządu czytać o farsie /którą się obłudnie kontroluje nadając jej dopiero powagi/. Więc zania pomarzyć Drogi Czytelniku o wyborach i demokracji, postaw sobie kilka pytań.

## gorsety i reformy

### "DUCH" RYNKU CZY RYNEK?

Kto znu reformuje dzisiaj gospodarke. Pocz się, napinają, reformują. Ciężka oliwa i pot z niah spływa. Na ostatnim Kongresie 45h zgłosił wódsj akasa do reformy gen. Kłeczak, który zapewnił wazystkich nieureformowanych, że reformować będą "lotnymi kontrolami", "wiadom kontrolnym" itp. Bódsj jednak kartów, z trybuny Kongresu będą wódsj padły przesiek sformułowania o duchu oiktura guburkowym.

Oto Generalissimus napowiedział, że byd może nada się oberreformacjom, v-pranierowi Sadowskiemu "nadawyzajane pełnomocnictwa", by ten mógł wódsj le uspania pełnomocnia "potenznad kadrami". I cho nie bardzo wiam - ealek żem wiaad nieusony - po so mgłowi specjalne prerogatywy, skoro są prerogatywy wazystkane, to niech i tak będą. I tak go rósaj już byd nie może. Spóbowany jednak przez chwile ańtologym okiem na usasadnienie owej napowiedzi "nadawyzajanych pełnomocnictwa" wyglaakonyj przez v. Urbana. Ma byd to - jego zdaniem - oręz w walce z tymi, którzy... Lekceważę racjom, to nie przeje agenzantia, to uformułowanie bardzo mocno osadzone w e j koncepcji reformy, której holduje wódsj i wale nie miała wądsj opozycji. Chodzi nielaj wódsj o to, by nie likwidujac henopolu własności pańb wódsj, uzyskad efekty jak na rzaku konkurencyjnych wódsj właścicieli prywatnych. Chodzi o "ducha" rynku bez prawdziwego rynku. Rynek bowiem uwarunkowany jest pluralizmem /wielością/ w pańb własności nych podmiotów gospodarujących, gdyż w tej wielości zawiera się podstawowa przesłanka rynku: prawdziwa konkurencja. Tylko likwidujac monopol, syngularyzm /jedność/ podmiotu własności, można zianad owe fatalne bariery efektywności sncjonalizowane nierynkowej gospodarce. Własność ogólnospołeczna jest dla ludzi trudno wyobrażalną abstrakcją. Z no wym rokiem np. wszedł w życie jeden z najczekawszych aktów legislacyjnych wazystkanych, owódsj przyczynak do dziejów powaznych "chcieliatca", mianowicie "Ustawa o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym w gospodarce". Chce się, poprzesa się, nielaj praktyki monopolistyczne, ale unozajac monopol! Najistotniejszym wódsj, a naprawdę jedynym poważnym problemem wazszej reformy, jest kwestia własności. Nie dołaje prywatnej, bo na dobrą sprawę własność jest, z definiacją, czymś nie-wopólnym. Własność ogólnospołeczna zaś jest nie tylko fikcją w planie psychologicznego odmienia "nieczy-jelaj", ale o definicji jest ugram uwarunkowania spraczym.

Każi //? reformatorzy, uylizani w stosach pa- pierzyak, ustalają konwizjacje docelowe i modelowe bymouasowa i pocijsjajowe. Wiazaj, że będzie inna przesłana ineniej biurokracji metodami biurokraty-canyaj. Ze zachowania proefektywizacyjne zostana wymuszone dołozniam odruchów wazystkanych. Mnoży się więc kontrola, straszny odpowiedzialność na niugospodarności, a nawet - na wsadonkowanym Kongresie - napowiada uformowanie "all czybkiego usagowania" zjednoczonych dołozniw PZPR, ZSL i SD. Na prawdziwym rynku zaś - panie Urban! - ale no! lekceważąc praw ekonomicznych. Co więcej, prawdziwa reforma rynkowa oznacza nie nadmiar aktywności państwa, nie wzrost jego działań, ale - odwołanie, uaniechanie jakiegokolwiek ingerencji w procesy eonomiczne. Odczeknijcie kochani! I na nielaj bosko powódsjcie nam być, produkować i handlować! Niezaj, wódsj nie sądany, tylko odblokowania mechanizmów ekonomicznych. Państwo - ręca przez od ekonomiki. Politycy - do polityki!

Dyktuję na temat ustrojowych "przeastuskaacz" dla iniojatywy prywatnej, wspaniale skwitował Deng Xiao-Ping: Nie ważna, czy kot jest biały czy czarny, byle żapał myszy /czyli był wydajny!/. Redaktor "Gazety Robotniczej", J. Suidziński, celną ripostą stawia zaś kropkę nad "i": adż komu po ustaju, w którym przedsiębiorstwo /państwowaj/ nie łapie myszy, nie jest przedsiębiorstwaj? Otóż to! Nomanizacja dodajny, że w sektorze prywatnym pracuje dzisiaj w Chinach 183-krotnie więcej ludzi niż w roku 1978. U nas odwrotnie, stylizacja osęsto wolnorynkowa, praktyka jak za dawnych lat.